

A n d r z e j B o g u s ł a w s k i

Lingwistycznie zorientowana nieliteracka droga światopoglądowa. Pojęcia ‘zrobił’ i ‘wie’ jako nieempiryczne pojęcia pierwsze

Słowa kluczowe: ‘dlaczego’, ‘móc’, *niedefiniowalne, pojęcia pierwsze, ‘ponieważ’,
pytajnik, światopogląd, teizm, ‘wie’, ‘zrobił’*

Ontologia (zgodnie z greckim źródłosłowem tego wyrazu w postaci imiesłowu *on* ‘istniejący’) ma do czynienia z tym, co nazywamy istnieniem lub bytem. Ale istnienia nie ma tam, gdzie nie ma symetrycznej, i to zmiennej, odrębności elementów należących do pewnej zamkniętej wielości. Ta wielość jako rzecz najbardziej pierwotna była zasadniczą ideą Heraklita, Pitagorasa, Anaksagorasa, Arystotelesa. Nieprzypadkowo pojęcie *natury* wiąże się etymologicznie z rodzeniem i rodzeniem się (z łac. *nascitur* ‘rodzi się’, *natus est* ‘urodził się’). Szczególnie dobrym ujęciem konceptualnym tej sprawy jest zestawienie pojęć *esse* ‘być’ i *separari* ‘być (autentycznie i intersubiektywnie) oddzielalnym (i: realnie oddzielonym!)’. To zestawienie warto powiązać z doskonałym husserlowskim hasłem ontologicznym *sciri* ‘być wiedzianym’ – na miejscu mylącego, bo zbyt wąskiego, berkeleyowskiego *percipi* ‘być postrzeganym’. *Sciri* koresponduje zresztą wyraziście z *separari*, ponieważ czasownik *scire* / *sciri* jest pokrewny czasownikowi *scindere* / *scindi* ‘ciąć / być przeciętym / odciętym’¹. Logika z jej centralnymi zabiegami w postaci kształtowania implikacji odpowiada dokładnie owej ontologicznej myśli o uporządkowanej zamkniętej *wielości*

Andrzej Bogusławski, prof. em., Uniwersytet Warszawski, Wydział Neofilologii, Katedra Lingwistyki Formalnej, ul. Dobra 55, 00-312 Warszawa; e-mail: a.s.boguslawski@uw.edu.pl, ORCID: 0000-0003-3381-1996.

¹ Do tego nawiązywał mój aforyzm w broszurze (Bogusławski 1994): *Qui scit, scindit, qui discernit, cernit*. ‘kto wie, tnie, kto rozróżnia, oddziela / przebiera’.

wyróżnionych obiektów, ich cech oraz powiązań, czy to pozytywnych, czy negatywnych, między nimi wszystkimi łącznie. Specjalna rola wieloelementowych związków: koniunkcji, alternatywy i implikacji, w logice nie jest czymś, co niekiedy *losowo* „spada z nieba” na język i mowę, i z czym trzeba sobie jakoś, *incydentalnie*, radzić (tak jak na przykład z przypadkowo zatrzaśniętymi drzwiami). Posługiwanie się operacjami koniunkcji, alternatywy i implikacji oraz ich symbolami nie jest podobne do tego, co robimy stosując przepisy kulinarne lub farmakologiczne, przepisy mniej lub bardziej przygodne (mechaniczne stosowanie tzw. tabliczki mnożenia należy również do tej kategorii).

Logika to ontologia (nauka o istnieniu w całej jego ogólności) przekształcona w działanie, mianowicie w działanie, którego celem jest pomoc w *autentycznym* poznawaniu otaczającej nas rzeczywistości, w poznawaniu w najszerszym sensie obu wyrazów: *rzeczywistość* i *poznawanie*, oraz, nade wszystko, w *kontroli* poznania – wobec czyhających na nas, niewszzechwiedzących, na każdym kroku, błędów.

Szkic tej ostatecznej ontologii / logiki można przedstawić w postaci następujących tabelarycznych schematów:

I. Język i Rzeczywistość			
ktoś _i	zrobił	z kimś _k / czymś _m	coś _{o_w/r_z} —
×	⌞	×	{ } ⌞
ktoś _j	wie	o kimś _i / czymś _n	coś _{p_w/s_z} —

II. 1. Wiedza. Sytuacja ogólna			
ktoś _i		kimś _k / czymś _m	coś _α —
×	⌞ wie [o	×	{ } ⌞
ktoś _j		kimś _i / czymś _n	coś _β —

II. 2. Wiedza. Sytuacja mówiących			
ktoś _i		czymś _α —	coś _φ —
×	⌞ wie [o	×	{ } ⌞
ktoś _j		czymś _β —	coś _ψ —

Legenda

(i) Istotą schematów jest uwidoczniiona w nich wszechobejmująca hierarchia iloczynów kartezjańskich (symbolem tego iloczynu jest znak ×), w jaką zostały ujęte zespolone na zasadzie „syntetycznego *a priori*” sytuacje ‘zrobie-

nia' i 'wiedzy'; wszędzie więc występują odpowiednie proporcjonalne układy czwórkowe, a następnie ósemkowe itd.

(ii) Zasadniczym elementem zapisu jest znak „—”, znak ten symbolizuje kontrast kontradiktoryczny. Człony tego kontrastu są oznaczone w części II. 2. subskryptami w postaci liter alfabetu greckiego.

(iii) W części II. 2. zobrazowane zostało (wyróżnione boldem) decydujące o fenomienie mowy przekształcenie kontrastu kontradiktorycznego uwidocznionego w części I – w obiekt epistemiczny, tzn. w to, o czym ktoś coś wie, z charakteryzującymi go w końcowym składniku kontrastami kontradiktorycznymi wyższego rzędu (np. liczbowymi; por.: *Pacjentów kliniki* [α] *jest dwudziestu* [φ].). Te kontrasty wyższego rzędu są oznaczone subskryptami w postaci liter z *końcowego* odcinka alfabetu greckiego (w odróżnieniu od początkowych liter tego alfabetu użytych na końcu części II. 1. oraz w środkowym odcinku części II. 2.).

Takie przekształcenie jest możliwe wyłącznie tam, gdzie proporcjonalne kontrasty kontradiktoryczne otrzymują swe *ucieleśnienie* w postaci wyrażen wraz z ich proporcjonalistycznym systemem: językiem / kodem.

(iv) Dokładniejszą charakterystykę „rzeczywistości i języka” (tak jak rozumiem te obiekty) podałem w mojej książce (Bogusławski 2007).

Dobrze będzie przywołać w tym miejscu metafizykę i metalogiczną wypowiedź rosyjskiego pisarza i filozofa, a także językoznawcy, Konstantina Aksakowa, z którą wyraźnie koresponduje ujęcie rzeczy w *Traktacie* Ludwiga Wittgensteina (niezależnie od faktu, że jego autor nie czytał Aksakowa). Po zadeklarowaniu, że nauka musi przyjąć jako nieodwołalnie daną ostateczną „tajemnicę życia”, Aksakow mówił: „Nauka słowa jest dokładnie w tej samej sytuacji [...] kiedy musi się mówić o samym słowie [...] o tej przezroczystej szacie myśli – nauka musi [...] uznać tajemnicę ukazania się słowa – tego nowego świata, który wznosił się nad światem. [...] słowo jest całe przeniknięte [...] świadomością i powstało wraz z nią. Słowo to *świadomość*, słowo to *człowiek*” (Aksakow 1860, s. VII; podkreślenia pochodzą od samego Aksakowa). Por. też 5.621 *Traktatu*: „Świat i życie to jedno”.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Immanuel Kant wyróżniał trzy problemy, na których powinna się skupiać filozofia: „co możemy *wiedzieć*”, „co powinniśmy *robić*”, „na co możemy mieć nadzieję”.

To, co powiedziałem, ujmuje w pewien sposób moją zasadniczą opcję o charakterze jednoznacznie *światopoglądowym*, zgodnie z tym, co przewiduje tytuł artykułu. Podane rysy tego światopoglądu są programowo bardzo oszczędne, mało rozbudowane; są one też, w myśl zapowiedzi tytułowej, pozbawione czegokolwiek, co miałyby charakter swobodnej narracji *literackiej* prezentującej szczegółowe, a zarazem arbitralne, impresje i domysły.

W tytule mówię z naciskiem o pewnej *nieliterackiej drodze* skłaniającej do owej wybranej opcji światopoglądowej; a więc przeprowadzam cesurę pozos-

tawiającą poza obszarem mojego zainteresowania nawet tak nasycone posunięciami formalno-logicznymi, ale mimo wszystko wierzeniowe, ostatecznie więc wyraziście literackie, enuncjacje światopoglądowe, jak proponowane przez o. Józefa Bocheńskiego lub Karola Wojtyłę; te ostatnie poddał znakomitej, wytrawnej, analizie i egzegezie Łukasz Kowalik (2021).

Moją drogę nieliteracką wypada określić jako wiodącą przez obserwacje logiczno-lingwistyczne dalekie od jakichkolwiek wierzeń lub postaw, czy to indywidualnych, czy też obecnych w określonych kręgach *istot mówiących*. Założeniem dyktującym zapowiedziane postępowanie światopoglądowe jest stwierdzenie, po pierwsze, że tylko tam, gdzie jest język, mamy do czynienia z pojęciem „całej Rzeczywistości”, po drugie, że każdy język naprowadza jego użytkowników na to właśnie pojęcie, po trzecie, że każdy język pozwala na hierarchiczne odwzorowanie fragmentów rzeczywistości w ich koniecznej, symetrycznie uporządkowanej wielości; inaczej, że każdy język jest treściowo nasycony w sposób *określony*, i to w trybie *uniwersalnym*, przynajmniej w znacznym, a zarazem fundamentalnym, obszarze jego elementów. Trzeba też pamiętać, że *dowolny* ludzki *wgląd* w cokolwiek tak czy inaczej kształtuje się jako produkt *mowy z jej niezbywalnymi, z góry danymi, właściwościami treściowymi*, których ignorowanie może jedynie prowadzić ku temu, co często można słusznie uznać za *manowce* (literackich) fantazmatów.

Tak rozumianą nieliteracką drogę światopoglądową zarysuję poniżej.

- I. Bezsporne najbardziej elementarne *doświadczenie* ludzi / istot mówiących w wymiarze najogólniejszym to doświadczenie *dwoistości* realiów (w sensie obecności dwu *różnych* obiektów) i składania się ich na pewną całość.

Ilustracja: doświadczenie przychodzącego na świat (przypominane przez Woltera jako bardzo przykre) w postaci kontrastu między matczynym łonem i tym, co jest poza nim².

Komentarz uzupełniający. W mitologii materialistycznej chodziło także o dwójkę. Por. słowa Lukrecjusza z *De rerum natura*: „Są ciała i jest próżnia. I nie ma nic innego. / Te dwa są elementy – nie znajdziesz już trzeciego” (Lukrecjusz 1957, s. 17).

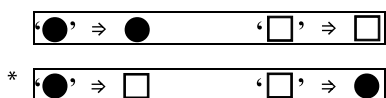
U mówiących nieodłączne od dwoistości i wielości jest słowne pojęcie „całości” rozszerzające się do „wszystkiego, co istnieje”, inaczej, do „Rzeczywistości” (pojęcia podstawowego w filozofii Charlesa S. Peirce’a). W dalszym ciągu będę się posługiwać symbolem *R* jako jej oznaczeniem.

² Oczywiście takich empirycznych dwójek jest mnóstwo; w tym parzystych, jak oczy, ręce itd. Por. też: *Ubi tu, Caius, ibi ego, Caia*.

Do wspomnianych wcześniej filozofów „wielości składającej się na całość” warto dołączyć fizyka Carla von Weizsäckera (1981), który interpretował pojęcie ‘przestrzeni’ w drodze zrównania go z tym, co nazywał *Pluralitätsprinzip der Realität*.

R, jak na to zwracał uwagę Leszek Kołakowski (2000), jest obiektem nieempirycznym, tzn. niedostępnym zmysłom. Mamy tu do czynienia z językową *ekstrapolacją* tego, co dotyczy zmysłowo dostępnych, podzielnych całości *niewszehobejmujących*.

Uschematyzujmy sytuację mówiących w sposób następujący:



Legenda

1. Obecność użytych tu znaków geometrycznych symbolizuje obecność / istnienie przykładowych: jabłka (krążek) i gruszki (kwadrat). Tam, gdzie występują cudzysłowy, chodzi o odpowiednie *nazwy* (tu: polskie) i ich obecność.

2. Strzałka dwuramienna symbolizuje jednostronną implikację ścisłą, tzn. rolę obecności denotatu następnika jako warunku *koniecznego* denotatu poprzednika ze względu na wchodzące w grę wyrażenia wraz z ich znaczeniami (przykładem implikacji ścisłej może być zdanie *Jeżeli Jan ma nadzieję, że dostanie nagrodę, to liczy na to, że ją dostanie.*, por. * ... *to nie liczy na to, że ją dostanie.*, gdzie występuje sprzeczność sygnalizowana za pomocą gwiazdki).

Idziemy tu za tezami 4.1241, 6.111 *Traktatu* Wittgensteina:

4. 1241. Form nie można odróżnić od siebie przez to, że się powie, iż jedna ma tę, a druga tamtą własność. Zakładałoby to bowiem, że jest sens orzekać obie własności o obu formach.

6. 111. [...] Można by np. sądzić, że słowa „prawda” i „fałsz” oznaczają dwie własności wśród innych; wyglądałoby wtedy na osobliwy fakt, że każdemu zdaniu jedna z tych własności przysługuje. [...]

Tezy te głoszą nieodłączność znaczenia *resp.* sensu (wraz z wartością logiczną) od tego, co Wittgenstein nazywał „znakiem” wyrażenia jako „symbolu”; a Ferdinand de Saussure *somą* (tzn. niejako „ciałem”) wyrażenia³.

Już sam w sobie fakt, o którym mówią przywołane tezy Wittgensteina, ustanawia nieodwołalnie obecność tego, co nieempiryczne – przynajmniej w kręgu istot mówiących.

³ Pamiętajmy, że „zdanie”, o którym mówił Wittgenstein, to wyłącznie zdanie oznajmujące kategorię.

Oznaczmy pierwszy symbol geometryczny w prostokącie bez gwiazdki literą a , drugi: literą b , trzeci: literą k , czwarty: literą l .

Otrzymujemy dla prostokątu bez gwiazdki proporcję, czyli symetrię relacji (proporcjonalne „odwzorowanie” Wittgensteina; *principe des distances égales* Jerzego Kuryłowicza):

$$a : b :: k : l,$$

a także połączeń: $ak : al :: bk : bl$ – z wymiennością środkowych członów przy zachowaniu proporcji.

Trzeba pamiętać, że „liczba święta” w ciągu „liczb potrójnych” Pitagorasa, tzn. liczba 10, obejmuje jako pierwsza w tym ciągu *dwa* niezależne układy czwórkowe umożliwiające proporcję, tzn. stanowiące o *realności* samych obiektów / członów proporcji, zarazem zapoczątkowując równie niezbędną prawdziwą *wielość* takich proporcji.

Prostokąt z gwiazdką obrazuje analogiczne układy proporcjonalne, ale przeciwstawne poprzednio rozważanym, tzn. niewspółmożliwe z nimi.

Całość tu przedstawiona pozwala na uchwycenie wyjściowego fenomenu języka, jakim jest przeciwstawienie kodu naturalno-językowego i wyrażen z nim zgodnych, z jednej strony, oraz wyrażen antykodowych, inaczej: dewiacyjnych, wraz z ich powiązaniem z kontrastem fałszu i braku fałszu, czyli prawdy – a dalej, pojęcia ‘nieistnienia’ i przeciwstawnego mu pojęcia ‘istnienia’, następnie, pojęcia alternatywy wyłączającej, czyli kontradiktorycznej („dysjunkcji” – ze znakiem \vee), negacji (ze znakiem \sim), koniunkcji (ze znakiem \wedge) i alternatywy zwykłej (ze znakiem \vee).

II. Zgodnie z tezą I przyjmujemy najogólniejszy (niezależny od jakichkolwiek konkretyzacji) schemat aksjomatyczny w postaci relacji istniejących dwu obiektów (stanów rzeczy), które oznaczymy, posługując się alfabetem greckim, więc obcym, jako α i β , relacji dającej się opisać najprościej jako „nie: α bez β ”. Relacja ta obejmuje *także* przypadki scharakteryzowane wyżej jako *exempla* implikacji ścisłej. Tę najbardziej uniwersalną implikację nazywamy implikacją materialną i zapisujemy jako: $\alpha \rightarrow \beta$ / $\sim (\alpha \wedge \sim \beta)$.

Otrzymujemy następującą implikację ścisłą (przy założeniu, że to, co zostaje zapisane bez znaku negacji, jest czymś istniejącym):

$$\bullet [\sim (\alpha \wedge \sim \beta) \wedge \sim (\sim \alpha \wedge \beta)] \Rightarrow \{ [(\sim \alpha \vee \beta) \wedge (\alpha \vee \sim \beta)] \wedge [\sim (\sim \alpha \wedge \sim \beta)] \} \bullet \Rightarrow (\alpha \wedge \beta)$$

W implikacji tej pierwszy koniunkt w członie środkowym jest oparty na zgodnym z prawami De Morgana przekształceniu podanego poprzednika całości, tzn. na właściwym przekształceniu formuły $[\sim (\alpha \wedge \sim \beta) \wedge \sim (\sim \alpha \wedge \beta)]$.

III. Interesuje nas głównie R , tzn. w s z y s t k o , co istnieje.

Symbolem P (od *pars*) oznaczmy dowolny obiekt spełniający warunek: $P \subsetneq R$: P jest częścią R , lecz nie jest równe R (jest, jak się to ujmuje, częścią właściwą R).

Dla każdego P , mamy: $P \rightarrow R, R \rightarrow P$.

Spróbujmy przyjąć, w związku z „tezą o dwoistości”, że dowolne P , także uprzednio złożone, implikuje materialnie jakieś kolejne P , oznaczmy je jako P' , różne od wszelkich innych P .

Ta supozycja implikuje, że jakieś P nie jest przedmiotem niczyjej *wiedzy*, w ślad zaś za tym, że całość obejmująca takie P nie jest przedmiotem *wiedzy*.

Chodzi nam jednak o to, co m o ż e b y ć przedmiotem *wiedzy*. Samą obecność relacji ‘ktoś wie coś o kimś / czymś’ zakładamy, i to jako prawdę nie tylko syntetyczną, lecz także jako prawdę o charakterze analitycznym, dającą się wyprowadzić w ciągu implikacji ścisłych (tego ciągu tu nie prezentuję).

Na zasadzie *tollendo ponens* odrzucamy powyższą supozycję, a więc przechodzimy do właściwego członu stosownej alternatywy tautologicznej, a mianowicie do członu przewidującego *skończoną* liczbę różnych P , inaczej: P_i, \dots, P_n (nie: „ $P_?$...”; wszystko to w zgodzie z finityzmem współczesnej nauki).

Dodam dokładniejszy wywód tego dotyczący w postaci poniższego tekstu (ze swych rękopisów):

Aktualna nieskończoność przygodnych stanów rzeczy = totalna sprzeczność = nicość

Oznaczmy dowolny stan rzeczy, którego formuła jest sprzeczna *tylko z własną negacją* (a więc stan rzeczy, którego negacja nie prowadzi do sprzeczności, czyli stan rzeczy przygodny, inaczej: niekonieczny) symbolem s , a ogół takich stanów rzeczy symbolem S . Przyjmujemy, że istnieje wielość stanów rzeczy tego rodzaju, a ponadto, że w obrębie tej wielości są **(a)** stany rzeczy niezależne od pewnych innych stanów rzeczy, **(b)** stany rzeczy zależne od pewnych innych stanów rzeczy, tzn. będące *składnikami* owych innych stanów (oczywiście: *złożonych*). Temu, co powiedziane w (a), odpowiada teza [i]:

[i] $\exists x \in S \quad \exists y \in S \quad \sim \exists z \in S \quad (x \neq y) \wedge (x \not\subset y) \wedge (y \not\subset x) \wedge (x \neq z) \wedge (y \neq z) \wedge (x \subset z) \wedge (y \subset z)$

[i] ustala istnienie co najmniej dwóch niezależnych stanów rzeczy. Jest to wymaganie najbardziej elementarne, odpowiadające niezbywalnej naturze *wiedzy*. O tę naturę musi tu chodzić. Trzeba też, pod grozą antynomii [por. * *ktoś wie, że nikt nic nie wie*], przyjąć istnienie *wiedzy* (tzn. wiedza jest sama przedmiotem *wiedzy*). Z kolei funktor *wie*, że z jego czterema argumentami jest nieodłączny od układu proporcjonalnego. A ten wymaga wskazanej wielości niezależnych stanów rzeczy.

Dodajmy teraz tezę [ii] orzekającą wymaganie, by dla *każdego* kolejnego stanu rzeczy s istniał dalszy *niezależny* stan rzeczy s , a więc stan rzeczy s spełniający warunki przewidziane w [i]. Stan rzeczy s spełniający te warunki oznaczmy jako \underline{s} . To ta właśnie teza niesie ideę „aktualnej nieskończoności przygodnych stanów rzeczy”. Oto ona:

[ii] $\forall \underline{s}$ istnieje $\underline{s}' \rightarrow$ istnieje \underline{s}''

Warunkiem koniecznym powszechności i rekurencyjności implikacji materialnej podanej w [ii] jest istnienie, dla *każdego* \underline{s} , takiego dalszego s z klasy S , który nie jest równy danemu \underline{s} i który obejmuje ten \underline{s} jako swój składnik (obok, ewentualnie, jakichś innych, „nowych”, stanów rzeczy z klasy S w owym „dalszym s ”). Taki „dalszy stan rzeczy” oznaczmy symbolem s^* . Otrzymujemy wówczas implikację:

[iii] (ii) $\rightarrow \forall \underline{s}$ istnieje s^* taki, że: $([s^* \supset s] \wedge [s^* \neq s])$

Otóż teza [iii] jest sprzeczna z tezą [i], ponieważ wyklucza niezależność \underline{s} oznaczonych w [i] jako x, y (tzn. wyklucza ich niezależność od *jakiegoś* z ; takim z byłby w tym wypadku stan rzeczy s^*). Oto to wykluczenie:

[iv] (iii) $\rightarrow \sim (i)$

Uwaga. Wyżej w nawiasach okrągłych podana jest treść zapisów nazwanych cyfrą w nawiasach kwadratowych.

Ponieważ jednak teza [i] jest niezbywalna, musimy odrzucić tezy [ii], [iii], [iv].

Ogół przygodnych stanów rzeczy *istotnie* ma swój *dalszy* warunek konieczny, ale jedynie w postaci pewnego *stanu rzeczy koniecznego*, tzn. takiego, że jego negacja jest sprzeczna nie tylko o ze swą podstawą pozytywną. Jest to stan rzeczy dotyczący Absolutu, czyli Boga.

Komentarz dodatkowy. Tzw. „lemat Craiga” mówiący o konieczności przyjmowania w implikacji *towarzyszącego poprzednikowi*, oprócz wstępnie przyjętego następnika, innego, „wcześniejszego”, następnika, został, jak odnotowano w *Małej encyklopedii logiki*, odrzucony. Za ideą Craiga kryje się infinityzm R ; ten jest nie do przyjęcia. Na miejsce parmenidesowskiego „byt jest, a niebytu nie ma” stawiamy, aforystycznie: „określoność jest, a nieokreśloności nie ma” (wraz ze znanym: *omnis determinatio negatio*).

IV. Przyjmujemy podział pewnych obiektów w obrębie R na ORG i NORG, tzn. na organizmy i nieorganizmy.

Organizmy mają właściwość ‘zrobienia z kimś / czymś czegoś w przeciwstawieniu do nieograniczonej liczby rzeczy niewspółmożliwych z owym zrobieniem’ oraz ‘wiedzy o kimś_i / czymś_j, że i / j mają określone cechy w przeciwstawieniach kontradiktorycznych (np. ‘czerwony’ vs. ‘niebieski’), przy bądź literalnym bądź ekspansywno-metonimicznym użyciu wskazanych predykatów i ich argumentów. Ten ostatni modus jest ważny zwłaszcza w odniesieniu do roślin, w zgodzie z interpretacją Karla R. Poppera (1996). Na tej zasadzie wszelkie organizmy w wyjściowych schematach otrzymują oznaczenie *ktoś*, nie: *coś* – z oparciem tego oznaczenia na *f a k c i e*, że literalne kodowe konkatenacje nie dopuszczają wyrażen ** coś zrobiło coś*, ** coś wie coś*. Dla każdego organizmu i dla każdego zrobienia zachodzi to, co następuje: każdy organizm zrobił min. dwie niezależne rzeczy, każdy z nich wie min. dwie

niezależne rzeczy (można to uznać za podstawową i konieczną realizację tego, co Kant nazywał ‘syntetycznym *a priori*’).

Nieorganizmy są pozbawione atrybutów ‘zrobienia’ i ‘wiedzy’.

Za poetyckiego ojca „pierwotności” ‘zrobienia przez kogoś czegoś z kimś / czymś’ trzeba uznać Goethego z następującym fragmentem jego autorstwa znanym z *Fausta* – fragmentem, który następuje po odrzuceniu przez poetę literalnie rozumianego początku *Ewangelii wg św. Jana* z jego słynną frazą „Na początku było Słowo...”; krytyka Goethego przybiera następującą formę: „*Ich kann das Wort so hoch unmöglich schätzen*” („Nie mogę słowa tak wysoko cenić”):

[...] Ist es der Sinn, der alles wirkt und schafft?
 Es sollte stehn: Im Anfang war die Kraft!
 Doch, auch indem ich dieses niederschreibe,
 Schon warnt mich was, dass ich dabei nicht bleibe.
 Mir hilft der Geist! Auf einmal seh ich Rat
 Und schreibe getrost: Im Anfang war die Tat!

[...] Może to *sens* sprawia i stwarza wszystko?
 Powiedzmy lepiej: na początku była moc!
 Lecz kiedy właśnie rzecz tę zapisuję,
 Coś mnie ostrzega: na tym nie poprzestań.
 Duch mi pomaga! Już widzę jego radę.
 Spokojny, piszę: na początku powstał czyn!

Wiarygodny przekaz głosi, że Wittgenstein aprobował to ujęcie Goethego. Jego *Dociekania filozoficzne* są w pełni z nim zbieżne (mimo że ich autor nigdzie nie sformułował eksplicytniej tezy o ‘zrobił’ jako o *indefinibile*). *Traktat* jest z tym ujęciem rozbieżny tylko w tej mierze, w jakiej głosi w tezie 5.476, niesłusznie, że w logice „nie chodzi o pewną *ilość pojęć podstawowych*, które domagałyby się oznaczenia, lecz o wyrażenie pewnej reguły”⁴.

Jakie są związki logiczne między kategoriami organizmów i nieorganizmów?

Oto one:

(i) w iteracji wiedzy jakiegoś ORG o jakimś ORG kod wymaga m.in. podania wiedzy końcowego ORG o jakimś NORG, pod grozą antykodowego niezamknięcia zdania. Por.: * *Jan wie, że Paweł wie, że Zygmunt wie.*; takie wypowiedzenie może mieć sens, ale tylko entymematyczny, tzn. sensowny w powiązaniu z pewną treścią domyslną. Wśród uzupełnień funktora ‘wie’

⁴ Dodajmy marginesowo, dla jasności: kiedy Goethe pisze poetycko *Tat* / ‘czyn’, to oczywiście stosuje trop zwany *pars pro toto*. Faktycznie chodzi mu o wielość wszelkich ‘zrobień’. Mówi on o ‘czynnie / czynach’ w trybie „uroczystym”. Jest to jedynie osobliwość literacka.

musi być ostatecznie takie jego uzupełnienie, jak: że herbata, którą podano [a więc coś!; nie: ktoś], jest gorąca.,

(ii) nie zachodzi implikacja ścisła między jakimkolwiek NORG jako poprzednikiem a jakimkolwiek ORG jako następnikiem („coś nie rodzi kogoś”, por. zwłaszcza pisma rosyjskiego filozofa Lwa Szestowa),

(iii) dla każdego ORG, zachodzi bilateralna implikacja materialna między ORG a pewnymi NORG,

(iv) dla każdego ORG, istnieje NORG taki, że bądź ORG coś z nim zrobił, bądź ORG o nim coś wie (przy czym zawsze mają miejsce te lub inne człony obu składników alternatywy ‘zrobienia’ i ‘wiedzy’).

V. Istnieją zjawiska empiryczne, tzn. podlegające lub dostępne kontaktowi organizmów z ich zmysłami, i zjawiska nieempiryczne. R jest dostępne tylko jako odpowiednik skądinąd nieuchronnie danego w każdym języku wyrażenia ‘rzeczywistość’ (inaczej: ‘wszystko’ [bez żadnych ograniczeń incydentalnych]). R nie jest obiektem empirycznym.

Warto przypomnieć w tym miejscu myśl Jorge Luisa Borgesa (1957): „*Un dios [...] solo debe decir una palabra, y en esa palabra la plenitud. Sombras o simulacros de esa voz, y en quale se comprene un lenguaje, sono las povras y ambiciosas voces umanas: todo, mundo, universo*” („Bóg mógłby powiedzieć jedno słowo, i w słowie tym byłaby pełnia. Cieniami i podobiznami tego słowa, w którym zawiera się także język, są ubogie i ambitne ludzkie słowa: wszystko, świat, wszechświat”).

Istnieje ponadto całość, do której części mamy, choćby pośredni, dostęp zmysłowy. Jest to wszechświat, do którego należymy. Nazwijmy go słowem *universum*_i, w zapisie formalnym: U_i .

Rozważmy teraz supozycję, zgodnie z którą $R = U_i$.

Wbrew podanemu wyżej pkt (ii), zgodnie z tą supozycją zachodzi implikacja ścisła między czymkolwiek, co dotyczy jakiegokolwiek ORG, a jego warunkami zarówno koniecznymi, jak i wystarczającymi w postaci określonych właściwości tych czy innych NORG. Wynika to z faktu, że R rozumiana zgodnie z obecnie rozważaną supozycją ogranicza ORG do kontaktów zmysłowych z NORG. Te pierwsze elementy R , oznaczone tu jako ORG, mają być w zupełności zależne, łącznie z samym ich istnieniem, od tych czy innych NORG i owych kontaktów zmysłowych ORG z elementami klasy NORG w obrębie U_i .

VI. Jednakże pkt (ii) w tezie IV, głoszący obecność zjawisk *nieempirycznych*, pozostaje w mocy. To zaś, wraz z czystą fantazyjnością różnego rodzaju materialistycznych spekulacji na temat ustopniowanego panpsychizmu ogarniającego nasze NORG i pozwalającego owym NORG, w drodze ewo-

lucji, przechodzić stopniowo w ORG, łącznie z ORG wyposażonymi w mowę, czyni wskazaną przed chwilą supozycję fałszem. Przykładem idei panpsychizmu może być to, co prezentuje David Chalmers (1996); w odwrotnym kierunku szła, równie fantazyjna, spirytualistyczna, i w efekcie również panpsychistyczna, a także infinitystyczna, monadologia Leibniza, z Bogiem jako „najwyższą monadą”.

Otrzymujemy obraz, który ma charakter niedwuznacznie teistyczny (lecz nie: spirytualistyczny lub antropomorfistyczny; i oczywiście nie: agnostyczny). Warto tu przypomnieć Gabriela Marcela (1987) odrzucenie jakichkolwiek zwykłych, empirycznych, dowodów czy to istnienia, czy nieistnienia Boga (Marcel obrazował to, parodystycznie, przy pomocy wymyślonej sytuacji prasowego doniesienia o dokonanym właśnie przez kogoś „odkryciu istnienia Boga”); pisałem o całej sprawie dość obszernie w swej polemice z Marianem Przełęckim (Bogusławski 2002). W ostateczności chodzi o Leibniza (niemonadologiczną) tezę antylockowską: *nihil est in intellectu quod non prius fuerit in sensu – praeter intellectum ipsum*.

Z czego wynika prawda o obecności zjawisk *nieempirycznych*?

Ta prawda, prawda o obecności zjawisk nieempirycznych, bez których nie ma świata organicznego, wynika z obecności przewidywanych przez Leibniza niedefiniowalnych, rozumiałych bezpośrednio (*per se*) pojęć elementarnych (nazywanych też pojęciami „pierwszymi”, czyli ang. *primes*, na podobieństwo „liczb pierwszych”) i ich niepowątpiewalnych denotatów, których nie da się sprowadzić do produktów jakichkolwiek doświadczeń zmysłowych.

Teza tak ujęta ma oparcie *dodatkowe* w poniższym argumente logiczno-lingwistycznym.

Postulowany właściwy ogólny obraz ontologiczny odwołuje się mianowicie do dobrze określonych danych ściśle językowych. Ich obecność ucieleśnia fakt, że, powtórzmy, język w swej całości odzwierciedla fundamentalne rysy Rzeczywistości (niezależne od języka). By się o tym przekonać, trzeba tylko uczciwie wniknąć w *szczegóły* zjawisk językowych, które często umykają nie dość wyteżonej uwadze.

Tu chodzić będzie o obserwację «dwoistego sposobu użycia funktora ‘móc’ w jego relacji do pytańników» oraz o to, co ta obserwacja mówi, w swych konsekwencjach, o Rzeczywistości. Omawiałem sprawę kombinacji ‘móc’ z pytańnikami w całym ich zakresie w różnych pismach⁵. W jednym z artykułów (Bogusławski 1996) dotknąłem zdań z pytańnikiem ‘dlaczego’ i tego, jak kontrastują one ze zdaniem opartym na funktorze ‘móc’ występującym w połączeniu z innymi, bardziej zwykłymi, pytańnikami (takimi jak *kto*, *co*, *gdzie*).

⁵ Najważniejszymi moimi przyczynkami dotyczącymi tej sprawy są: Bogusławski 1996; Bogusławski 1997.

Implikacje światopoglądowe obserwacji zawartych w zacytowanych pracach zostaną wydobyte dopiero w poniższym tekście.

Zacznijmy od konkretnego przykładu z wyrazem ‘móc’. Wchodzącym w grę pytajnikiem będzie tu naprzód pytajnik *inny* niż ‘dlaczego’ (i inny niż któryś z pytajników pokrewnych temu ostatniemu, np. pytajnik *wskutek czego*).

Mamy następującą sytuację: Piotr zastaje na swym biurku pewną notatkę, w której zawarte jest rozwiązanie problemu będącego przedmiotem rozmyślań Piotra. Autor rozwiązania nie został w notatce wskazany. Na tej czy innej zasadzie Piotr wyklucza identyczność osoby, która położyła notatkę, z autorem rozwiązania. Piotr może zadać sobie dwa pytania:

(i) *Kto mógł* rozwiązać ten problem?

(ii) *Kto mógł* zostawić tu tę notatkę?

W pytaniu (i) funktor *mógł* w sposób naturalny zostaje nosicielem przycisku frazowego, ale równie dobrze nie przyjmuje przycisku frazowego (taka opcja jest może nawet bardziej spodziewana, co nie zmienia zasadniczej równorzędności obu wyborów, wraz z wyborem akcentowanej frazy dopełnionowej: *ten pr|oblem*). Piotr zastanawia się tu nad tym, jakiej osoby dotyczą okoliczności nieobejmujące skutecznej przeszkody w przypisaniu jej autorstwa wiadomego tekstu.

W pytaniu (ii) chodzi o coś innego. Piotr nie jest zainteresowany oczywistym stanem rzeczy polegającym na tym, że każda osoba żyjąca mogła zostawić wiadomą notatkę, lecz ustaleniem realnego kandydata do tej roli, ustaleniem, które może sprawiać pewną trudność i które wymaga odrzucenia różnych pomysłów kolidujących z wymaganiami, by utrzymać założoną w sposób stanowczy prawdziwość zdania ‘ktoś zostawił tu tę notatkę [sam nie będąc jej autorem]’. W tym wypadku wyraz *mógł* w sposób równie naturalny, co w wypadku poprzedniej możliwości obarczenia przyciskiem frazowym wyrazu *mógł*, zostaje pozbawiony przycisku frazowego. I jest tak, nawet jeżeli dziwaczny układ podobny do układu obecnego w pytaniu (i) (i niebędącego niczym dziwnym w (i)), tzn. układ *Kto m|ógł zostawić tu tę notatkę?* nie jest bynajmniej wykluczony przez kod językowy; jest to tylko układ w *praktycznym* sensie skrajnie niezwykły. Dorzućmy jeszcze jeden przykład. Widzimy czarną chorągiew na bramie uniwersyteckiej i pytamy: *Kto / który z naszych profesorów mógł umrzeć?* Jest to pytanie jaskrawo odmienne co do intencji od pytania *Kto z ludzi jest taki, że nic nie stoi na przeszkodzie temu, by właśnie (był) umarł?* – z jego oczywistym towarzyszem w postaci (w równie oczywisty sposób prawdziwego) responsu: *każda osoba spośród ludzi żyjących*. Omówiony tu typ sytuacji znajdujemy w zdaniach z bardzo różnymi pytajnikami, o ile tylko korespondują one z któryś z niezbędnych członów *pojedynczego złożonego stanu rzeczy*. Mamy więc także, dla przykładu, parę następującą: *Co on m|oże jeść? / Co on może j|eść?* vs. *Co on może j|eść?*, gdzie ostatnie pytanie dotyczy osoby aktualnie coś w widoczny sposób

jedzącej; pytanie to *nie ma praktycznie sensownego partnera* w postaci pytania *Co on może jeść?*

Osobliwość pytań opartych na wyrazie ‘dlaczego’ lub na wyrażeniach pokrewnych, np. *dzięki czemu, z jakiego powodu, z jakiej przyczyny, wskutek czego*, polega na tym, że występują one jedynie w zdaniach z funkcorem ‘móc’ zgodnych z wzorcem *pierwszym* w przed chwilą podanej parze, tzn. w zdaniach z alternatywą dopuszczalnego przycisku frazowego na ‘móc’ i *równie* dopuszczalnego jego braku (przy obecności wszakże przycisku frazowego na czasownikowym *uzupełnieniu* ‘móc’). Nigdy nie odnoszą się one do poszczególnych wyróżnionych elementów konstrukcji jako opartych na związkach walencyjnych w obrębie konstrukcji pojedynczych, jak w zdaniach, powiedzmy, *Kto to mógł napisać?* lub *Co on tam mógł napisać?*

Następujący kontrast pozwala uwydatnić zasadniczą różnicę, o jaką tu chodzi.

Mamy z jednej strony pytanie *Dlaczego on popełnił ten błąd?* obok pytania *Dlaczego on mógł popełnić ten błąd?*. W ścisłym sensie to ostatnie pytanie zmierza nie do wyjaśnienia samego faktu popełnienia błędu, lecz do wyjaśnienia *braku* skutecznych przeszkód *na drodze* do tego błędu, przeszkód, które by uniemożliwiały jego powstanie. Rzeczą zasadniczą jest fakt, że *identyczną pozycję* w całości tych pytań zajmuje, naprzód, *popełnił*, następnie, *mógł popełnić*, w obu wypadkach z *możliwym* przyciskiem frazowym na zwrocie czasownikowym, a tam, gdzie występuje wyraz *mógł*, także właśnie na tym wyrazie.

Z drugiej strony mamy pytanie *Jak doszło do tego, że on popełnił błąd?* obok pytania *Jak mogło dojść do tego, że on popełnił błąd?*, w którym występuje inherentnie bezprzyciskowa (bezprzyciskowa w sensie frazowym) forma *mogło*. Człony tej pary par zdaniowych wyglądają podobnie. A jednak wyraz *mogło* w drugim członie naszej pary par sygnalizuje poszukiwanie realnej możliwości identyfikacji zdarzenia czy zjawiska pośrednio prowadzącego do wcześniej przyjętego jako rzeczywiste popełnienie błędu przez wchodzącą w grę osobę. Funkcja tego wyrazu jest w pełni analogiczna do funkcji bezprzyciskowego wyrazu *mógł* w pytaniu *Kto to (też) mógł umrzeć?*. Jakoż pytanie z wyrażeniem *jak doszło do ...* można uznać za synonimiczne w stosunku do pytania *co doprowadziło do ...* z elementarnie dostępnym dla bezprzyciskowego *mogło* argumentem walencyjnym ściśle zamkniętej *pojedynczej* konstrukcji, tzn. z argumentem klasycznie skorelowanym z pytajnikiem *co* (bowiem w wypadku zdania z wyrazem *doprowadziło* mamy również naturalny wariant z inherentnie bezprzyciskowym *mogło*, por. *c|o mogło doprowadzić do ...*).

Niemal wszechobecne (można powiedzieć, brzechwowskie) pytanie oparte na pytajniku ‘dlaczego’ dokumentuje przewidzianą przez język *wielość niezależnych* konkretnych stanów rzeczy i ich występowanie w koniunkcji z innymi – zgodnie z przedstawionym wyżej obrazem ontologicznym. Elementarnym kodowym wymaganiami pytajnika ‘dlaczego’ jest to, by w odpowiedzi wskazane

zostało coś *literalnie* innego niż uzupełnienie tego pytajnika. Jedyne *fizycznie* konstruowalne quasi-wypowiedzenie spełniające wzór *a, bo a*, np. *Dlaczego on nie przyszedł?* – * *Nie przyszedł, bo nie przyszedł.*, odznacza się najgłębszą dewiacyjnością / pozakodowością; por. też: * *Nie przyszedł, bo przyszedł.*⁶.

Ale jednocześnie zaobserwowana niedopuszczalność identyfikacyjnego bezprzyciskowego ‘móc’ przy pytajniku ‘dlaczego’ dokumentuje fakt, że ten czy inny dodatkowy koniunkt przewidziany przez pytajnik ‘dlaczego’ nie tworzy z tym, co jest zawarte w *datum quaestionis, jednego stanu rzeczy*, w którym ten dodatkowy koniunkt byłby *składnikiem* podobnym do takiego obligatoryjnego składnika pojęcia ‘zrobił coś’, jak ‘ktoś’, ‘coś’ lub ‘z kimś / z czymś’ (por.: *кто mógł ..., kiedy mógł ..., itd.*, z inherentnie bezprzyciskowym *mógł*).

Oznacza to, że sam język nie toleruje idei jakiegoś *niezbędnego składnika* samego pojęcia ‘zrobić’, na dodatek do takich jego rzeczywiście nieodłącznych towarzyszy, jak ‘kto’ [zrobił], ‘co’ [zrobił], ‘z kim / czym’ [zrobił].

Mamy poprawne zdania:

Dlaczego m|ogło być tak, że ktoś [tu] coś zrobił? – zdanie z możliwym przyciskowym *mogło*, ale tylko z entymematycznym (domyślnym) podstawieniem *określonego* indywiduum na miejsce wyrażenia *ktoś*,

lub

Dlaczego nic nie stoi na przesz|odzie, by było tak, że ktoś [tu] coś zrobił? – zdanie z możliwym przyciskowym *mogło*, ale tylko z entymematycznym podstawieniem *określonego* indywiduum na miejsce wyrażenia *ktoś*.

Natomiast zdania:

* *Dlaczego ktoś / ktokolwiek m|ógł coś zrobić / mógł coś zr|obić?*

* *Dlaczego m|ogło być tak, że ktoś / ktokolwiek coś zr|obił / m|ógł coś zrobić?*

(a także dalsze ich rozwinięcia dokonywane na podobnej zasadzie, por.: * *Dlaczego m|ogło być tak, że m|ogło być tak, że ktoś / ktokolwiek coś zr|obił / m|ógł coś zrobić?*), w ich rozumieniu całkowicie ogólnym, a więc bez wspomnianego podstawienia entymematycznego, są dewiacyjne.

Implikują one bowiem, że *bez czegoś absolutnie innego* niż zrobienie czegoś przez kogoś nie ma zrobienia tego czegoś przez kogoś / kogokolwiek. Wynika to ze wspomnianej wyżej oczywistości polegającej na tym, że w samym ‘dlaczego’ zawiera się wykluczenie odpowiedzi realizującej schemat: *a, bo a*. Kolejne pytanie o to „coś innego” narzucane przez pytajnik ‘dlaczego’ (por. wyżej) implikuje, że *bez czegoś innego niż owo pierwsze coś innego, tzn. coś innego*

⁶ Konieczne jest tu odróżnienie skrajnej dewiacyjności quasi-zdań opatrzonych gwiazdką od możliwego austinowskiego *perlokucyjnego* efektu *wygłoszenia* któregoś z takich quasi-zdań; ten efekt może być użyteczny. Dobrze będzie również odnotować, że wyrażenie *a, bo a, ale ...* (por. *Przyszedł, bo przyszedł, ale nic nie powiedział.*) jest odrębną jednostką języka nieobejmującą dewiacyjnego wyrażenia o kształcie *a, bo a*; jest to pewien wariant wypowiedzenia koncesyjnego / „przyszwajającego”.

niż *zrobienie czegoś przez kogoś*, nie ma *zrobienia tego czegoś przez kogoś*. Musimy więc dokonywać dalszych analogicznych kroków. W efekcie otrzymujemy destrukcyjny regres nieskończony, który można ostatecznie zrozumieć tylko jako tezę, że zawsze jest jeszcze kolejne coś, które jest rzeczą na razie nieokreśloną, ale oczekującą na określenie, coś, co jest u podłoża jakiegokolwiek *zrobienia* czegoś przez kogokolwiek. Implikuje to w rezultacie, że nikt nie zrobił niczego: bo dotarcie do ostatecznego koniecznego warunku owego *zrobienia* jest w tej założonej sytuacji niemożliwe. Tymczasem samo „zbudowanie” opisanej tu quasi-tezy o ciągu nieskończonym jest już faktem polegającym na tym, że ktoś (któryś mówiący) *tego „zbudowania”* dokonał (zakładamy, że kto *czegoś dokonał, zrobił* coś). Sprzeczność jest jak na dłoni.

Dodajmy do tego następującą obserwację. Nie jest prawdą, że dewiacyjna formuła *α, bo α* jest identyczna z formułą *jeżeli α, to α*. Ta ostatnia jest równa, dzięki własnościom wyrażenia *jeżeli*, następującemu wyrażeniu: „nie jest tak, by *α* [przy czym nie mówię, że nieprawda, że *α*], było inne niż *α* takie, że [$\sim(\alpha \wedge \sim \alpha) \Rightarrow (\sim \alpha \vee \alpha)$]”. Takich właściwości funkcjonalnych *kształt* zdaniowy zgodny z wzorem *α, bo α* nie ma. Jest to czysta koniunkcja. W sposób oczywisty zdanie *Warszawa jest stolicą Polski i Warszawa jest stolicą Polski*. nie jest produktem przewidzianym przez kod naturalno-językowy. To samo dotyczy analogicznego zdania z wyrażeniem *bo* na miejscu *i*. Natomiast podobnie, jak ze zwrotem *jeżeli α, to α*, a więc odmiennie niż ze zwrotem *α, bo α*, ma się rzecz z wyrażeniem *skoro α, (to) α*; semantyka tego wyrażenia obejmuje *dotatkowo* (w zestawieniu z formułą opartą na *jeżeli*) klauzulę *ponens*⁷.

Wniosek płynący z całego przedstawionego rozumowania brzmi: *zrobienie czegoś przez kogoś* jest rzeczą pierwotną, niedefiniowalną.

Odpowiada to średniowiecznemu pojęciu Boga jako *actus purus*, a także Jana Szkota Eriugeny pojęciu *natura naturans nonnatura*. Przede wszystkim jednak wniosek nasz jest w pełni zgodny z Benjaminem Libeta (1985) (a także późniejszych autorów) wynikami badań fizjologiczno-biologicznych: gotowość organizmu ludzkiego do *zrobienia* czegoś jest zasadniczo obecna w momencie *wcześniejszym niż* ten, w którym obiektywne dane elektroniczne podadają informację o *werbalnej* decyzji agensa; te ostatnie dane mogą być nawet sprzeczne z jego aktualnym działaniem.

Inaczej jest ze złożonymi upostaciowaniami ‘zrobić’, np. ‘dokonać’, ‘wykonać’, ‘sporządzić / *make*’, ‘skoczyć’ itp.: tu w oczywisty sposób mamy do czynienia z implikacją ścisłą mającą następnik ‘zrobił [coś z kimś / czymś]’.

Analogiczną sytuację możemy obserwować w skorelowanym na zasadzie „syntetycznego *a priori*” ze ‘zrobić’ niedefiniowalnym pojęciu ‘wie, że’.

Sytuacja ‘wiedzy, że’ nie jest jednak identyczna z poprzednio omówioną. Rzecz to istotna, ponieważ jej stwierdzenie podtrzymuje w wyrazisty sposób

⁷ Różnicę, o którą tu chodzi, omawiałem w artykule: Bogusławski 1977.

niezbywalną ideę obecności *dwóch* wskazanych predykatywnych pojęć elementarnych. Realność całości jest logicznie zależna od obecności *tej* pary.

Na czym polega swoistość funkcjonowania zjawiska ‘wie, że’ w zestawieniu ze zjawiskiem ‘zrobił’? Na tym, że obejmuje ono, oprócz oczywistych członów konkretnego stanu rzeczy w postaci podmiotu, obiektu epistemicznego (*o kim / czym* ‘ktoś coś wie’) i askrypcji / atrybutu, ponadto człon przewidujący możliwe podanie ‘źródła wiedzy’⁸. Niech przykładem będzie zdanie: *Roman wie o Kaziku, że ukradł w księgarni małą książeczkę, stąd, że widział, jak Kazik ją wkładał do kieszeni, nie podchodząc w ogóle do kasy.*

Dowodem tego, że fraza wprowadzana przez *stąd* obrazuje człon pojedynczej, konkretnej sytuacji, obok jej członów takich, jak podmiot wiedzy, jest fakt, iż odpowiada ona frazie pytającej *skąd* (*skąd wie*) [ang. *how* (*how does ... know*), niem. *woher* (*woher weiss*), ros. *otkuda* (*otkuda znaet*) itd.], której towarzyszy bezprzyciskowe *może, mógł* etc. [ang. *can, could*, niem. *kann*, ros. *możet* itd.], tzn. wyrażenie funkcjonujące tu w sposób ewidentnie ściśle paralelny w stosunku do jego użycia na przykład przy oznaczeniach podmiotów (por. *Kto mógł wylać to mleko?*). Oto przykład: *Kto mógł być tym agentem, skąd on mógł wiedzieć, że nasze zebranie będzie na ulicy Karasia, i jak mógł się tam znaleźć?*

Niezależnie od wskazanej tu szczególnej właściwości funktora ‘wie, że’ pozostaje w odniesieniu do niego w mocy to, co zostało powiedziane o funktorze ‘zrobił’.

Tak więc zdania:

* *Dlaczego / ktoś / ktokolwiek może coś wiedzieć?*

w ich rozumieniu całkowicie ogólnym, a więc bez konkretyzacji entymematycznej, są dewiacyjnie.

Oczywiście do tej kategorii należy również brak przeszkód wobec powszechnej wiedzy o nieograniczonej ważności alternatywy tautologicznej tam, gdzie chodzi o jakiś realny obiekt epistemiczny. Alternatywa: *bądź krasnoludki istnieją, bądź krasnoludki nie istnieją* jest tylko żartem, nawet jeżeli jej kształt jest do złudzenia podobny do, powiedzmy, alternatywy *bądź czterolistna koniczyna istnieje, bądź nie istnieje*. Wyrażenie *krasnoludek* ma od początku charakter literacki. Nadaje się więc na uczestnictwo wyłącznie w wypowiedzeniach [para]literackich⁹. Nic poza ‘zrobieniem’ nie może być czymś, co jest, po pierwsze, warunkiem koniecznym ‘zrobienia czegoś’, po drugie, czymś

⁸ Oczywiście chodzi o wiedzę przysługującą istotom nazywanym literalnie lub metonimicznie zaimkiem *ktoś*, istotom, które są zanurzone w pewnym otoczeniu; wyłączamy tu *skrajną metonimię*, jaką stanowi nazwanie zaimkiem *ktoś* ‘wszechwiedzącego Boga’.

⁹ Oczywiście tam, gdzie nie chodzi o charakterystyki *samych tych wyrażień*; w mojej pracy (Bogusławski 1988) proponowałem kwalifikować tego rodzaju wyrażenia w opisach leksyko-graficznych przez użycie glosy („kwalifikatora”) „mitologiczne” / *mit*.

innym niż ‘zrobienie’, po trzecie, czymś niezależnym od ważności (niezartobliwej) alternatywy tautologicznej i jednocześnie *warunkującym* tę jej ważność.

W odniesieniu do funktora ‘wie, że’ odnotujmy dodatkowo (dla uniknięcia nieporozumień), że istnieją całkiem odrębne zwroty takie jak *skąd mogę / może wiedzieć* z pytajnikami, ale także z frazą *że ...*, w których główny przycisk frazowy pada zasadniczo na *skąd*, por. *Skąd ja mogę wiedzieć / on może wiedzieć, jak długo potrwa to zebranie?* (istnieją jednak wypowiedzi tego typu z akcentem na *wiedzieć*, zwłaszcza przy dłuższych uzupełnieniach propozycyjalnych). Wbrew pozorom są to performatywne *oznajmienia* (nie: pytania!) manifestujące stanowcze odrzucenie myśli o wchodzącej w grę wiedzy agensa wraz z odwołaniem do braku danego mu dostępu do adekwatnych źródeł owej ewentualnej wiedzy¹⁰.

Istnieją również znamienne różnice między ‘zrobił’ a ‘wie’ inne niż wyżej odnotowane. Oto niektóre z nich.

1. Obecność czyjejs wiedzy (że tak a tak) lub jej brak jest koniecznością niezależną od któregośkolwiek ORG. Dlatego wiedza jest *ontycznie* niekaralna.

Wiedza jest stanem pasywnym lub zwrotnym istoty wiedzącej zależnym od „siły wyższej” (jest wiele faktów językowych o charakterze etymologicznym, które to odbijają, por. takie wyrażenia związane z językowym *passivum*, jak pol. *świadomy*, niem. *Bewusstsein, gewusst*).

Przeciwnie, ‘zrobienie czegoś przez kogoś’ jest zawsze niezależne od ‘zrobienia czegoś przez kogoś innego’ (nikt nie może zrobić tak, że ktoś inny coś zrobił). Jest ono też zawsze (ewentualnie) karalne.

2. Nie jest możliwe *literalne* chcenie wiedzy lub braku wiedzy związane z działaniem nastawionym na realne osiągnięcie (własnymi siłami) któregoś z tych stanów. Możliwa jest tylko ocena wiedzy lub braku wiedzy jako rzeczy dobrej lub złej (z określonego punktu widzenia).

3. Magdalena Danielewiczowa (2021) zwróciła uwagę na możliwą relatywizację ‘zrobienia’, por. *Jako ojciec skarcił swego syna.* vs. *Jako członek kolegium orzekającego głosował za uniewinnieniem swego syna.* (mój przykład), przy braku możliwości podobnej relatywizacji tam, gdzie miałyby ona dotyczyć wiedzy.

VII. Odrzucamy supozycję rozważaną w tezie V.

Nosicielem prawdy we wchodzącej w grę alternatywie wyłączającej jest wówczas to, co następuje:

P_C takie, że $C \subsetneq R$, jest takie, że $C \Rightarrow R$, przy czym $R \supset U_i, \dots, U_n$

¹⁰ Szczególnym wariantem takich wypowiedzi są zdania zaczynające się od *ma[m]*, por. *Skąd mam wiedzieć, dokąd on poszedł?*. Por. też krótkie ros. *kak zn|at?* ‘skąd można w|edzieć? / k|óz może wiedzieć? / kto to może wiedzieć?’.

[$C \subsetneq R$ zachodzi, zgodnie z tym, co zostało tu przyjęte, tak samo, jak w wypadku dowolnego P].

Całość odpowiada doktrynie Ockhama o wielości wszechświatów (byle nie była to „nieskończona liczba wszechświatów”!), a także pluralizowalności wyrazu *wszechświat* i statutowi *singulare tantum*, jaki jest właściwy wyrazowi *rzeczywistość*.

Symbol C nawiązuje do *creatio*, *Creator*. Uniwersa stworzone są właśnie *stworzone* w całości (por. ang. *made* w *Credo*) wraz ze swymi *wewnętrznymi* zmianami i czasem, a nie *stwarzane* stopniowo (jak to wyobraża np. *literatura* biblijna). Stworzone organizmy / *entelechie* / ‘byty zmierzające do swego końca’ – *współtworzą* te uniwersa, a po swym nieuniknionym końcu / *telos*, por. gr. *enteles* ‘zmierzający do końca’, stają się ich zakończonymi składnikami.

Te entelechie zrobiły coś, lecz nie musiały nic mówić (R jest animistyczne, lecz nie antropomorfistyczne). *Creator* też nic nie mówił / nie mówi, w zgodzie z wypowiedziami wschodnich Ojców Kościoła, np. Grzegorza z Nyssy (IV w.), a także w zgodzie z nauczaniem Konfucjusza (por. jego frazę „niebiosa milczą”) lub z nauczaniem Giovanniego Pico della Mirandoli. Dlatego idea *intelligent design* jest ideą poronioną. W tym ograniczonym sensie spinozjanizm jest trafny. Jest jednak ostatecznie błędny przez swe empirystyczne zamknięcie R w *jednym* uniwersum: w tym uniwersum, do którego *my* mamy dostęp zmysłowy.

VIII. Wszystko, co należy do świata, w którym występuje język, m.in. zjawiska etyczne i estetyczne, pozostaje poza C . Wszystko to należy do tego czy innego wszechświata (por. Bogusławski 2021b). Nie jest ono „tym, co wyższe [na sposób Boski]”, wbrew temu, co sugerował w *Traktacie* jego autor. Mowa, wraz z tworzonymi przez mówiących kodami naturalno-językowymi, a także wraz z nieodłącznymi od niej *perceptibiliami*, jest owocem kreacji, w pełnej zgodzie z wywodem Johanna Süssmilcha. Stwórcy nie wolno jednak antropomorfizować. Chociaż, z drugiej strony, trzeba się pogodzić z odnoszeniem do Niego, w drodze skrajnej metonimii ekspansywnej, wyrazu *ktoś*, a nie *coś*. Tak właśnie czynił Słowacki („On piórem z ognia jest dzikich szyszaków [...] przed Nim upadam na twarz, On jest Bogiem”). Jest to postępowanie sensowne – mimo świetnej argumentacji Zofii Zaron (2001) na rzecz ograniczania się do wyrazu *Bóg* – tam, gdzie dotykamy pojęcia stworzenia (a nie osoby Jezusa Chrystusa). Drogą podobną do drogi Słowackiego, choć z nią nieidentyczną, szedł Wojtyła. Szedł on taką drogą wbrew Siergiejowi Bułgakowowi, który dostrzegał, jak potem Zaron, poważną trudność, jaką nastęrcza wybór jednego z zaimków ‘ktoś’, ‘coś’ w odniesieniu do Boga. Wojtyła sformułował następujące znamienne, i bardzo ciekawe, bo trafne, w swej *intencji przejaśnienia* wyrazu *osoba* (nastęrczającego ludziom pewne trudności

w jego rozumieniu), zdanie: „osoba to ktoś”; z oczywistą myślą o „osobach Boskich” (tak jak są one traktowane w religii katolickiej).

Jednakże obiekcje w rodzaju zgłaszanych przez Bułgakowa lub Zaron będą odzywać w refleksji światopoglądowej zawsze.

Bibliografia

- Aksakov K.S. (1860), *Opyt russkoj grammatiki*, Moskwa: Tipografija L. Stepanovoj.
- Bogusławski A. (1977), *Deviance and reiteration*, „Linguistica Silesiana” 2, s. 7–22.
- Bogusławski A. (1988), *Język w słowniku. Desiderata semantyczne do wielkiego słownika polszczyzny*, Wrocław: Ossolineum.
- Bogusławski A. (1994), *Duality and Knowledge. The Root and the Fruit*, Wuppertal: Bergische Universität.
- Bogusławski A. (1996), *Ob ograničenijach na „udivitel’noe” mozet v voprositel’nych predloženijach*, „Moskovskij lingvističeskij žurnal” 2, s. 54–64.
- Bogusławski A. (1997), *On the puzzling ‘puzzled can’ in wh-questions*, „Journal of Pragmatics” 27, s. 439–455.
- Bogusławski A. (2002), *Światopogląd i wiedza (glosa do pewnej dyskusji)*, „Przegląd Humanistyczny” XLVI (2), s. 1–30.
- Bogusławski A. (2007), *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, Warszawa: BEL Studio.
- Bogusławski A. (2008), *O konieczności istnienia*, Warszawa: BEL Studio.
- Bogusławski A. (2021a), *Lingwistyczna teoria mowy. Preliminaria*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Bogusławski A. (2021b), *Skąd etyczność w naturze istot mówiących? Z ich wyposażenia językowego*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 1 (117), s. 5–13.
- Borges J.L. (1957), *El Aleph*, Buenos Aires: Emecé Editores.
- Bułgakov S. (1917), *Svet nevečernij. Sozercanija i umozrenija*, Moskwa: Put’.
- Chalmers D.J. (1996), *The Conscious Mind. In Search for a Fundamental Theory*, New York – Oxford: Oxford University Press.
- Danielewiczowa M. (2021), *Aspekt tematyczny w informacyjnej strukturze wypowiedzi. Rozszerzanie i integracja wiedzy*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kořakowski L. (2000), *Czy juź w po-chrześcijańskim czasie żyjemy?*, w: R. Rubinkiewicz, S. Zięba (red.), *Sacrum i kultura. Chrześcijańskie korzenie przyszłości*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Kowalik L. (2021), *Logika religii i mistyka wiary*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 1 (117), s. 151–177.
- Levinson S.C. (2000), *Presumptive Meanings. The Theory of Generalized Conversational Implicature*, Cambridge, MA: The MIT Press.
- Libet B. (1985), *Unconscious cerebral initiative and the role of conscious will in voluntary action*, „The Behavioral and Brain Sciences” VIII, s. 529–539.

- Lukrecjusz (1957), *O naturze wszechrzeczy*, przeł. E. Szymański, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Mała encyklopedia logiki* (1988), red. W. Marciszewski, wyd. 2, Wrocław: Ossolineum.
- Marcel G. (1987), *Dziennik metafizyczny*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Popper K. (1996), *Świat skłonności*, przeł. A. Chmielewski, Kraków: Znak.
- Schrödinger E. (1954), *Nature and the Greeks*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Schrödinger E. (1959), *Mind and Matter*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Süssmilch J. (1766), *Versuch eines Beweises, dass die erste Sprache ihren Ursprung nicht vom Menschen, sondern allein vom Schöpfer erhalten habe*, Berlin: Haude.
- Weizsäcker von C. (1981), *Die philosophische Interpretation der modernen Physik*, 7. Auflage, Halle (S.): „Nova Acta Leopoldina” 207, B. 37/2.
- Williamson T. (2000), *Knowledge and its Limits*, Oxford: Oxford University Press.
- Wittgenstein L. (1921), *Logisch-philosophische Abhandlung*, „Annalen für Naturphilosophie”.
- Wittgenstein L. (1997), *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Zaron Z. (2001), *Obraz Boga językiem nakreślony. Orzecznikowe dystynkcje pojęcia Bóg*, w: V.S. Chrakovskij, M. Grochowski, G. Hentschel (red.), *Studies on the Syntax and Semantics of Slavonic Languages*, Oldenburg: Bibliotheks- und Informationssystem der Universität Oldenburg, s. 449–459.

A n d r z e j B o g u s ł a w s k i

A linguistics-based non-literary *Weltanschauung*: The concepts ‘did’ and ‘knows’ as non-empirical primes

Keywords: ‘because’, ‘can’, ‘did’, *indefinable*, ‘knows’, *primes*, *questioner*, *theism*, *Weltanschauung*, ‘why’

The author develops a non-literary, theistic *Weltanschauung*. It is based on the acceptance of the role of ‘did’ and ‘knows’ as *non-empirical* conceptual (indefinable) ‘primes’. The basic argument of this paper is derived from a detailed linguistic observation of the idiosyncratic behaviour of the concepts ‘why’ and ‘because’ *vis-à-vis* other questioners and the functor ‘can’. The item ‘because’ presupposes a conjunction with a clause indicating an *obligatorily altogether different* state of affairs than one that is given in ‘*a because ...*’, as an expression patterned on * ‘*a because a*’ that constitutes a case of one of the most extreme linguistic deviances. Such a putative phrase cannot belong to any natural linguistic code, nor can it be its real product (that is no other than a quip in a purely *perlocutionary* utterance in

J.L. Austin's sense). Similarly, a generalized version of 'did' or 'knows' (*someone did / knows something* without any specification) cannot be positioned in such a conjunction on pain of engaging in a destructive infinite regress, unless they are coupled with some further, *different* concept (i.e. a concept other than 'did' resp. 'know') in a concatenation with 'because'. According to the author, this shows that precisely *the two indicated concepts* are conceptual 'primes', or the fundamental *synthetic a priori's* whose denotata underlie the whole of the reality. The author tries to show that it is unacceptable to reduce Reality to a *single* and unique empirical universe conceived of as an effect of 'doing'. He claims that Ockham's idea of multiplicity of universes represents a logical necessity. But he rejects the mystical *höheres* in Wittgenstein's *Tractatus* as including „pure logic”, ethics and aesthetics. All the three areas, he claims, belong to the *created natural* realm of *speaking* beings. Reality, grasped by logic, is broader than that realm.